

Polacy, Żydzi i antysemityzm w publicystyce Ryszarda Ganszyńca

Mariusz Chrostek
Uniwersytet Rzeszowski
ORCID: 0000-0003-4679-796X

Poles, Jews and Antisemitism in Ryszard Ganszyniec's Journalism

Abstract: Ryszard Ganszyniec, an outstanding classicist, professor at the Jan Kazimierz University in the years 1920-1939 and, on and off, until 1946, as one of a few academic lecturers, openly opposed the growing wave of antisemitism among Polish students in interwar Lviv. His readings inspired by events at universities - the introduction of the so-called *numerus clausus* principle and of the bench ghetto in the thirties - were published in the form of two extensive brochures: *The case of "numerus clausus" and its fundamental meaning. Academic antisemitism as a symptom of social antisemitism* (1925) and *Bench Ghetto* (1937). The author did not only expose the low motives and methods of Polish nationalists. As a discerning humanist, he spoke on the principles of coexistence of two nations, Poles and Jews, in the new conditions of the resurgent Polish State after 123 years of political dependence. Despite the increasing acts of violence against Jewish youth, inspired mainly by the All-Polish Youth (beatings and even murders in the 1930s), and the passive, quiet consent of the majority of professors, Ganszyniec dealt with the phenomenon of *numerus clausus* on ethical, religious, economic and sociological levels. He reminded zealous Catholic nationalists of the Jewish origin of Christ. He juxtaposed the industriousness and austerity of Jews with the ineptitude of Poles, particularly visible in trade. He warned that attempts to transform the Polish nation into a politically and ethnically uniform formation would never succeed. He proved that privileging Polish students at universities leads them to laziness and strengthens their demanding attitudes. The bench ghetto, introduced by force during lectures, would begin to isolate Jewish shops, services, houses, and create places of retreat for this nation similar to the German concentration camps already existing at that time. Ganszyniec predicted that the Jews would be followed by communists, socialists, peasant activists and the entire opposition, until finally the single party system would take over, for which the Constitution would be only a "piece of paper". The scholar saw the bench ghetto as a dangerous element in the nazification of society. One of the greatest weaknesses of Polish chauvinists, as he saw it, was the lack of any arguments for the alleged superiority of the "Polish race". He easily proved the superiority of Jewish merits over those of Poles in building world cultural heritage. The postulates of the Lviv classicist, which made him many enemies, could not influence the situation at Polish universities on the eve of

the Second World War, when two totalitarian systems were tightening around the Republic of Poland: Nazi and Stalinist.

Key words: Richard Ganszyniec, Jan Kazimierz University (University of John Casimir), Lviv, antisemitism, Jews, students, All-Polish Youth, numerus clausus, bench ghetto, discrimination

Słowa kluczowe: Ryszard Ganszyniec, Uniwersytet Jana Kazimierza, Lwów, antysemityzm, Żydzi, studenci, Młodzież Wszechpolska, numerus clausus, getto ławkowe, dyskryminacja

„Ponieważ jako humanista jestem rzecznikiem człowieczeństwa i powołanym obrońcą jego ideałów, przeciwstawiam się dziś temu barbarzyństwu. Wiem, co czynię, i wiem, na co się narażam. Ale wstydziłbym się przed sobą, gdybym teraz milczał z tchórzostwa lub wygody”¹ – tak uzasadniał w 1937 r. swoje lwowskie wystąpienie Ryszard Ganszyniec, wybitny filolog klasyczny, profesor związany z Uniwersytetem Jana Kazimierza w latach 1920–1939 oraz z przerwami (w czasie okupacji niemieckiej i kilkumiesięcznego aresztowania w 1944 r.) do 1946 r. Barbarzyństwem nazywał pomysł tzw. getta ławkowego wprowadzany siłą na polskich uczelniach przez polskich studentów wobec ich żydowskich kolegów. Słowami o milczeniu „z tchórzostwa lub wygody” nawiązywał do biernej, pobłażliwej postawy większości profesorów w obliczu tego zjawiska.

Sam jako człowiek bezkompromisowy co najmniej trzykrotnie przeciwstawiał się rosnącej wśród polskiej młodzieży fali antysemityzmu w dwudziestoleciu międzywojennym. Jego odczyty inspirowane wydarzeniami na uczelniach – wspomniane *Ghetto ławkowe* (1937) oraz dwa wcześniejsze (pod wspólnym tytułem *Sprawa „numerus clausus” i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego* z 1925 r.), publikowane później w formie obszernych broszur – dostarczają wielu argumentów demaskujących intencje oraz metody działania studenckich nacjonalistów, ale w szerszym rozumieniu mogą być traktowane jako głos wytrawnego humanisty na temat zasad współistnienia dwu narodów – Polaków i Żydów w nowych warunkach odradzającego się po 123 latach niewoli państwa polskiego. Czy takie wystąpienia mogły realnie wpływać na ograniczenie przemocy na uczelniach? Czy publicystyka Ganszyńca stawiała się przydatnym narzędziem w ręku zwolenników asymilacji Żydów z Polakami?

Aby to trafnie ocenić, trzeba przypomnieć, jakie wydarzenia stopniowo pogarszały położenie studentów żydowskich po roku 1918, jak silną pozycję w środowisku akademickim zajmowała młodzież prawicowa i jak doszło do sytuacji, kiedy w latach trzydziestych XX w. profesorowie bali się przeciwstawić aktom przemocy na swoich wykładach. Lwów to zaledwie wycinek odrodzonej Drugiej Rzeczypospolitej, ale stanowi bardzo ciekawy teren

¹ R. Ganszyniec, *Ghetto ławkowe. Odczyt wygłoszony 16 listopada 1937 roku*, Lwów 1937, s. 8. W dalszej części tekstu stosuję skrót *Ghetto* i podaję numer strony, na którą się powołuję.

obserwacji jako miasto zamieszkałe w tamtym czasie przez kilka narodowości – najliczniej przez Polaków, następnie Żydów, Ukraińców, Niemców oraz inne nacje². W tym swoistym tyglu kultur, religii oraz politycznych ugrupowań na skutek polaryzacji postaw i nastrojów nieuniknione stawały się konflikty.

Ówczesna młodzież, jak wykazał Jan Draus, była skupiona w organizacjach narodowych (wraz z powołaną w 1922 r. w Warszawie Młodzieżą Wszehpolską pod honorowym patronatem Romana Dmowskiego), piłsudczykowskich (prosanacyjnych, popieranych przez część profesorów UJK), w formacjach ludowych, socjalistycznych, demokratycznych, a nawet monarchistycznych³. Polityczne cele realizowała też – programowo lub niejawnie (w przypadku kół naukowych) – większość organizacji studentów ukraińskich, żydowskich i marginalnie niemieckich⁴. Faktycznie jednak prym wśród wszystkich studentów wiodła młodzież narodowa zrzeszona zarówno w organizacjach samopomocowych (działających pod egidą Towarzystwa Bratniej Pomocy), jak i kołach naukowych (finansowanych przez Czytelnię Akademicką). Większość środków zarówno finansowych (przeznaczanych na zapomogi, pożyczki i inne subwencje dla konkretnych osób), jak i wsparcie dla domów studenckich (przydział opału) oraz dla kuchni akademickich Komisja Senatu UJK przekazywała właśnie Bratniej Pomocy i Czytelni Akademickiej, pozostawiając im nieograniczone pole działania, toteż dochodziło do rażących nadużyć podczas rozdzielania pieniędzy⁵. O wpływach młodzieży narodowej świadczy znane powiedzenie Dmowskiego, że we Lwowie są trzy władze naczelne: namiestnik, marszałek kraju i prezes Czytelni Akademickiej⁶.

² Jak podaje Marian Tyrowicz, „ludność miasta według *Spisu Ludności R.P. w 1931 r.* wynosiła (około): 173 tys. Polaków, 35 tys. Ukraińców, 99 tys. Żydów, 2,5 tys. Niemców, ponad 1 tys. innych narodowości, razem ponad 312 tys. osób”. M. Tyrowicz, *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, z przedmową J. Maślanki, Wrocław 1991, s. 201.

³ Zob. J. Draus, *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007, s. 49–57.

⁴ Tamże, s. 58–63.

⁵ Warunkiem ubiegania się o wsparcie materialne było członkostwo w jednym z takich towarzystw. Przypominały o tym nawet uniwersyteckie kroniki (zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1929/30 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Hilary Schramm, Lwów 1931, s. 49). Tymczasem nie każdy student podzielał przekonania polityczne młodzieży prawicowej. W latach trzydziestych z powodu dominującej liczebnie we Lwowie Młodzieży Wszehpolskiej oraz coraz liczniejszej obecności studentów UJK w szeregach Obozu Narodowo-Radykalnego (pomimo delegalizacji ONR-u w 1934 roku) dochodziło do dalszych wypaczeń na tle gospodarowania publicznymi pieniędzmi. Coraz rzadziej trafiały one do potrzebujących, na co zwracała uwagę nawet redakcja „Słowa Polskiego”: „Dzieje się to wskutek wadliwej struktury organizacyjno-formalnej [...] oraz co ważniejsze wskutek opanowania większości samopomocowych stowarzyszeń przez grupę akademickich polityków, którzy z kas bratniackich robią kasy swoich politycznych organizacji, a ze świadczeń należnych biednym studentom – *panis bene maerentium* dla swoich «bojowców»” (*Wiadomości akademickie*, Rok III, nr 27: *Życie samopomocowe*, „Słowo Polskie” 1932, nr 200, s. 9).

⁶ Por. U. Jakubowska, *Lwów na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd środowisk prasotwórczych*, Warszawa 1991, s. 137.

Na temat konfliktu polsko-żydowskiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza zachowało się wiele dokumentów, których lektura wyklucza dowolną interpretację. Przekaz został podany i wielokrotnie powtórzony bezpośrednio, a własnoręczne podpisy autorów nie budzą wątpliwości co do intencji. Chodzi o pisemne rezolucje, apele, manifesty itp. kierowane przez polskich studentów do władz uniwersytetu przeciwko studentom żydowskim w ciągu całego dwudziestolecia, a jednocześnie wymowny brak podobnych dowodów aktywności, odwetu ze strony młodzieży wyznania mojżeszowego⁷, co jednoznacznie demaskuje stronę atakującą⁸. W sukurs niezadowolonym studentom często przychodziła redakcja „Słowa Polskiego”, która już w 1920 r. alarmowała, że szanowany w odrodzonej ojczyźnie uniwersytet zapełnił się nagle przybyszami, których nikt tam nie oczekiwał, których piersi zdobią „nie krzyże *virtuti militari*, ale gwiazdy salomonowe”. To oni „garną się w mury uczelni w sposób pewny siebie, owszem butny, przekrzykując zwycięskim żargonem polszczyznę”⁹. Artykuły antyżydowskie, oczywiście anonimowe, ukazywały się w dzienniku coraz częściej i były coraz dłuższe. W 1921 r. oskarżano Żydów, że są na uniwersytecie uprzywilejowani, zachowują się arogancko, wypierają z uczelni Polaków. Zawyżano statystykę – jakoby wówczas ich liczba przekraczała 60% studentów (najwyższa odnotowana wynosiła niewiele ponad 43%), i uciekano się do demagogii: „deprawacja wśród młodzieży żydowskiej jest ogromna. O tym wszystkim wiemy dobrze sami”¹⁰.

W 1922 r. studenci Uniwersytetu Jana Kazimierza wspierani przez Młodzież Wszechpolską (i sami zasilający jej szeregi) zwiększyli aktywność antyżydowską w związku z walką o utrzymanie zasady *numerus clausus* na Wydziale Prawnym i Filozoficznym. *Numerus clausus* stanowił oryginalny wynalazek lwowskich studentów, niespotykany w innych ośrodkach akademickich. Chodziło o ograniczenie dostępu młodzieży żydowskiej zarówno do studiów, jak i zmniejszenie liczby już studiujących do osiągnięcia takiej proporcji, w jakiej ta narodowość stanowiła ogół mieszkańców Lwowa (w mieście było wówczas 11% Żydów, zatem domagano się obniżenia ich liczby w UJK do 10%). Tymczasowy *numerus clausus* wprowadzono w uniwersytecie już w roku akademickim 1920/21, ale uzasadniano to wówczas

⁷ Kwerenda w Państwowym Archiwum Obwodowym we Lwowie obejmowała głównie zasoby Wydziału Filozoficznego/Humanistycznego UJK, jednak najważniejsze pisemne rezolucje ogólnouniwersyteckie kierowano w kopiach do każdego wydziału. Piszący te słowa rzeczywiście nie znalazł żadnych dowodów napastliwej działalności Żydów przeciwko Polakom, a przecież nie można posądzać personelu UJK o gromadzenie dokumentów w sposób tendencyjny, nacechowany ideologicznie, skoro dochowały się do dziś świadectwa kompromitujące nawet najwybitniejszych profesorów czy władze uczelni.

⁸ Wypierani z uczelni Żydzi podejmowali pewne akcje protestacyjne (na przykład przeciw gettu ławkowemu w latach trzydziestych). Przypominają o tym historycy (por. J. Draus, dz. cyt., s. 65–66).

⁹ Wpisy na uniwersytet, „Słowo Polskie” 1920, nr 566, s. 6.

¹⁰ Tad. Bert., *Sprawa żydowska na lwowskich wyższych uczelniach*, „Słowo Polskie” 1921, nr 463, s. 5.

ciasnotą panującą w starym budynku przy ul. św. Mikołaja (przed przeniesieniem części wydziałów do gmachu posejmowego)¹¹. W kolejnym roku akademickim utrzymano to ograniczenie.

Kiedy w 1922 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uchyliło uchwałę o *numerus clausus* jako niekonstytucyjną, młodzież narodoła wszystkich trzech uczelni lwowskich wystosowała do senatu obszerny memoriał w obronie polskości¹². Używając rozmaitych argumentów, przekonywała, jak bardzo zagraża społeczności żydowska nie tylko obecności na studiach, ale nawet tożsamości Polaków. Pisano o wrogim stosunku tej nacji do wyzwolonej ojczyzny, oskarżając o finansowe oszustwa, rozpowszechnianie komunizmu, przede wszystkim jednak o wypieranie polskich studentów z pracowni i laboratoriów, które sama zapełnia dzięki sowitym łapówkom „sięgającym tysięcy marek”.

W osobnej rezolucji uchwalonej w czasie ulicznej manifestacji 1 października 1922 r. oświadczone, że zniesienie *numerus clausus* uniemożliwi w ogóle polskiej młodzieży studia na Wydziałach Filozoficznym i Lekarskim oraz zmusi wszystkich Polaków „do zbiorowego wstrzymania się od studiów”¹³. Krokiem prowadzącym w tym kierunku był powszechny strajk studentów UJK 27 października, natomiast dzień później podczas kolejnej manifestacji pobito sześciu studentów Żydów i wezwano do dalszego strajku¹⁴. W odezwie z 30 października Komitet Wykonawczy Wieceu Polskiej Młodzieży ostrzegwał, że będzie ona zmuszona do rezygnacji ze studiów w sytuacji, gdy lwowska wszechnica traci polski charakter. Ogół studiujących tam Żydów urósł w wyobraźni autorów z 60 do 70%¹⁵. Późniejsze wystąpienia zawierały złowrogie zapowiedzi „użycia wszelkich środków” do spełnienia swoich postulatów oraz ostrzegały przed skutkami, „za które niżej podpisani nie biorą odpowiedzialności”¹⁶ (a podpisali się przewodniczący wielu organizacji i kół naukowych). Nie były to tylko pogrożki. Uliczna aktywność narodowych bojówek złożonych z młodzieży uniwersyteckiej stawała się coraz bardziej niebezpieczna¹⁷.

¹¹ *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1920–1921 za rektoratu prof. dra Emanuela Macheka*, Lwów 1923, s. 59.

¹² Dierżawnyj Archiw Lwiwskoj Oblasti – DALO (Państwowe Archiwum Obwodowe we Lwowie), fond (dalej: f.) 26, opis (dalej: op.) 7, sprawa (dalej: spr.) 868, karta (dalej: k.) 9–12 (dwustronnie) (Memoriał polskiej młodzieży Lwowa o zachowanie polskości lwowskich uczelni, wniesiony do senatów 3 uczelni, dokument z 21 września 1922 roku).

¹³ Tamże, k. 18–20 (rezolucja z 1 października 1922 roku).

¹⁴ Por. J. Draus, dz. cyt., s. 63.

¹⁵ DALO f. 26, op. 7, spr. 868, k. 15–16 (Komitet Wykonawczy Wieceu Polskiej Młodzieży do senatu – ponownie za wprowadzeniem *numerus clausus* i przeciw Żydom studiującym w UJK, dokument z 30 października 1922 roku).

¹⁶ DALO f. 26, op. 7, spr. 819, k. 31 (dwustronnie) (młodzież polska zrzeszona w wielu organizacjach do Rady Wydziału Filozoficznego o wprowadzenie *numerus clausus* w roku 1923/1924).

¹⁷ Zob. M. Chrostek, *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939)*, Rzeszów 2016, s. 457–458.

Działając pod presją młodzieży, Rada Wydziału Filozoficznego utrzymywała w kolejnych latach zasadę *numerus clausus* wyraźnie wbrew woli ministerstwa, o czym świadczy zachowana korespondencja służbowa. Kiedy w decyzji z 14 października 1921 r. przekonywała ministra, że „zarządzenie to stało się naglące” między innymi z powodu braku pomocy naukowych, książek itp. na skutek działań wojennych, nade wszystko z powodu ciasnoty pomieszczeń¹⁸ – ministerstwo w odpowiedzi z 21 listopada tego roku nie uwzględniło podanych argumentów, przypominając, że takie same problemy ma obecnie każda uczelnia, a tylko UJK wprowadza *numerus clausus*. Zresztą Wydział Filozoficzny otrzymał nowe pomieszczenia w gmachu posejmowym. Blokowanie wstępu na uczelnię studentom uznano za krzywdzące i domagano się bardziej przekonującego uzasadnienia¹⁹. Kolejne pisma wysyłane przez radę wydziału oraz otrzymywane z Warszawy odpowiedzi wskazują na przepychankę, w jaką wdali się lwowscy profesorowie z Ministerstwem WRiOP: ignorowali stanowisko ministra albo tłumaczyli się, że pismo „przyszło zbyt późno”, by mogli na nie reagować²⁰; ze swojej strony powielali uparcie te same argumenty, które nie satysfakcjonowały rządu RP. Kiedy w roku akademickim 1922/23 minister oświaty Kazimierz Kumaniecki uchylił przepis o *numerus clausus*, Uniwersytet Jana Kazimierza nie tylko utrzymał to ograniczenie, ale jeszcze rozszerzył je na wszystkie wydziały²¹. Obowiązywało ono wiele lat²², nawet w roku 1934/35²³, kiedy problemy z nadmiarem studentów już dawno przestały być aktualne. Nietrudno zauważyć, że wysoka frekwencja i szczupła baza lokalowa mogły stanowić dla profesorów i władz uczelni jedynie wygodny pretekst, by w rzeczywistości pod coraz silniejszą presją młodzieży nacjonalistycznej ograniczać liczbę przyjmowanych na studia Żydów.

Profesorowie byli w tej sprawie podzieleni, przeważali jednak zwolennicy *numerus clausus* (np. podczas głosowania na posiedzeniu Rady Wydziału Filozoficznego 1 lutego 1922 r. 18 jej członków opowiedziało się za utrzymaniem ograniczenia, a tylko 6 było przeciw)²⁴. Środowisko polonistów i innych filologów także nie było zgodne: utrzymanie *numerus clausus* popierał na początku lat dwudziestych Jan Kasprówicz, potem Wilhelm

¹⁸ DALO f. 26, op. 7, spr. 819, k. 6 (decyzja Rady Wydziału Filozoficznego o wprowadzeniu *numerus clausus*, dokument z 14 października 1921 roku).

¹⁹ Tamże, k. 7 (odpowiedź Ministerstwa WRiOP z 21 listopada 1921 roku: wstrzymuje się od zatwierdzenia uchwały rady wydziału).

²⁰ Tamże, k. 8.

²¹ Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1923–1924 za rektoratu prof. dra Juliusza Makarewicza*, Lwów 1924, s. 36–37.

²² Zob. *Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawili rektor prof. dr Włodzimierz Sieradzki, Lwów 1925, s. 13.

²³ *Regulamin wpisów na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1933/34*, Lwów 1933, s. 1.

²⁴ DALO f. 26, op. 7, spr. 819, k. 8.

Bruchnalski, Edward Porębowicz, Andrzej Gawroński i Jerzy Kowalski. Przeciwny był Henryk Ułaszyn, który zrażony antysemityzmem przy podejmowaniu przez profesorów decyzji personalnych (na przykład w sprawie uzwyczajnienia profesury Mojżesza Schorra, semitologa i orientalisty, który to wniosek przepadł w głosowaniu 8 czerwca 1921 r.) podawał to jako jedną z przyczyn opuszczenia Lwowa²⁵. Nie zgadzał się też z oczywistych powodów (żydowskie pochodzenie) na stosowanie takich restrykcji Juliusz Kleiner, który – jak zapewniała jego asystentka Janina Garbaczowska – walczył z wszelkim fanatyzmem i szowinizmem: „Nie zawsze było mu łatwo znosić atmosferę uniwersytetu w okresach walk ideowych, w czasach pogardy dla Żydów i ich atakowania przez rozwydrzony odłam młodzieży”²⁶.

Na tle opisanych realiów szczególnie wyróżnia się stanowcza postawa Ryszarda Ganszyńca, który walczył z *numerus clausus* za pomocą odczytów i publikacji. Obszerna broszura z 1925 r. pod tytułem *Sprawa numerus clausus i jej zasadnicze znaczenie* zawiera dwa wykłady wygłoszone 11 i 13 grudnia 1924 r.: *Antysemityzm w społeczeństwie* i *Antysemityzm uniwersytecki*. Autor rozprawia się z niemilym mu zjawiskiem na płaszczyźnie etycznej, religijnej (był wybitnym religioznawcą), ekonomicznej, socjologicznej. W każdym przypadku wspiera argumenty naukowym autorytetem, np. kiedy chce dowieść, jakiej narodowości był Chrystus, informuje: „kilkunastoletnie studia nad dziejami religii i kultury żydowskiej zmusiły mnie do dokładnego zaznajomienia się z tym narodem”²⁷.

Ganszyniec obnaża zakłamanie społeczności akademickiej widoczne już w posługiwaniu się terminem „*numerus clausus*”, który powinien brzmieć „*numerus clausus Iudaeorum*”, gdyż sporny przepis dotyczy wyłącznie społeczności żydowskiej, a nie ogółu studentów. Demaskuje hipokryzję religiantów, którzy wbrew wszelkim dowodom odrzucają żydowskie pochodzenie Jezusa Chrystusa: bo jeżeli rasa semicka ma być w ich pojęciu upośledzona, to „policzek wymierzony przeciw Żydowi spada na twarz chrześcijańską” – logicznie dowodzi uczony. „Ale na to antysemitę znaleźli rozmaite wykręty. Głoszą aryjskie pochodzenie Jezusa i każą ewangelii kłamać” [*Numerus clausus*, 13] – dodaje, wskazując autorów takich pomysłów. Poglądy młodych ludzi o prawicowej orientacji są kształtowane

²⁵ Zob. H. Ułaszyn, *Z Kopiowatej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010, s. 421–422. Rozgoryczony Ułaszyn pisemnie zawiadomił Radę Wydziału Filozoficznego o wystąpieniu z jej szeregów, a jako powód podał stronnictwo swoich współpracowników, kierowanie się pobudkami nienaukowymi (wprost antysemityzm), naruszanie przez nich praw zagwarantowanych przez Konstytucję RP wszystkim obywatelom, bez względu na ich wyznanie i narodowość (czego dowodem miało być nieuznanie profesury zwyczajnej Mojżesza Schorra).

²⁶ J. Garbaczowska, *Z przeżyć i wspomnień asystentki Juliusza Kleinera*, w: *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961, s. 184.

²⁷ R. Ganszyniec, *Sprawa „numerus clausus” i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego*, Warszawa 1925, s. 12. W dalszej części tekstu stosuję skrót *Numerus clausus* i podaję numer strony, z której pochodzi cytat.

w znacznym stopniu przez Kościół katolicki, toteż Ganszyniec poddaje analizie antysemityzm polskiego duchowieństwa. Nasilenie tego zjawiska po roku 1918 uzasadnia prawidłowością procesu historycznego: „jak długo religia jest bez znaczenia politycznego, bez potęgi i słaba, to zadowolają się wierzący miłością, słowami i – przezwiskami; skoro zaś religia doszła do potęgi, zwalcza jej wyznawca ogniem i mieczem każde inne przekonanie rzekomo dla Boga i zbawienia własnej duszy. Tak to robili kiedyś Izraelici w swym pochodzie na Palestynę, tak później Mahometanie, tak chrześcijaństwo średniowieczne przez Krzyżaków” [*Numerus clausus*, 21]. Jako religioznawca posiadający świetne przygotowanie po studiach w Niemczech Ganszyniec znany był z obiektywizmu, który zawsze umiał zachować względem wierzeń i wyznań: „traktował wszystkie religie na jednym poziomie jako twory równowartościowe z naukowego punktu widzenia”²⁸. Nie inaczej postrzegał też rolę Kościoła katolickiego. Bezwzględna przewaga jednej religii nad pozostałymi prowadzi do nietolerancji wobec tych pozostałych, dlatego wraz z umacnianiem się w Polsce katolicyzmu wzrasta też – zdaniem badacza – antysemityzm [*Numerus clausus*, 22].

Kolejną przyczynę niechęci Polaków do Żydów wywodzi Ganszyniec z przesłanek ekonomicznych. Ta pretensja ma długą tradycję i charakteryzuje głównie uboższe warstwy społeczne. Zamożni ziemianie, o czym przypomina autor, zwykle popierali Żydów: „W przeciwieństwie do zamożnej szlachty faworyzującej Żyda, szerokie masy – o ile w ogóle nienawidzą Żyda – nienawidzą go jako bogacza” [*Numerus clausus*, 23–24]. Paradoksalnie to na wyznawcy judaizmu ogniskuje się całe niezadowolenie proletariatu z powodu ucisku ekonomicznego, jaki cierpi z rąk bogatych rodaków. Szczególnie wyraziste formy przybiera antysemityzm w handlu, gdzie Polacy zwalczają żydowską konkurencję. Współczesne obserwacje dostarczają Ganszyńcowi interesujących materiałów do porównań i składają do dwojakich wniosków: że metody wykorzystywane przez polskich kupców nie zawsze są uczciwe i że często sami pracują na złą opinię, kiedy sprzedają drożej niż Żydzi, oszukują klientów, a czystość w sklepach i kultura obsługi pozostawiają wiele do życzenia. Wypominając rodzimym sprzedawcom „domowo-brudne urządzenie, grubiańską obsługę, włosy w maśle itp.” [*Numerus clausus*, 24–25], apeluje do organizacji kupieckiej Rozwój: „staraj się o czysty sklep [...], o nowoczesne maniere wobec gości i o inny papier pakunkowy niż akty sądowe. Naucz go też [polskiego kupca – M.C.], co to kalkulacja, że czasem [...] wolno mu pójść za przykładem żydowskim i biednemu urzędnikowi dać na raty” [*Numerus clausus*, 25].

Specjalne przesłanie kieruje filolog do narodowców, których nazywa kierownikami polskiego antysemityzmu. Odwołuje się do ich patriotyzmu, którym tak chętnie i tak głośno usprawiedliwiają wszelkie swoje poczyna-

²⁸ R. Turasiewicz, *Ryszard Gansiniec*, w: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000, s. 389.

nia, a który zwłaszcza w odrodzonej Polsce powinien nabierać szczególnej wymowy. I nie może być zaanektowany przez jedną tylko grupę: „wszyscy szukamy Polski, każdy trochę inaczej” [*Numerus clausus*, 27]. Demaskuje niskie pobudki działalności tych polityków, których młodzież prawicowa uznała za autorytety: „Przywódca wasz, Wojciech Korfanty, szukał też Polski i zrobił przy tym niemało awantury – ten szczęśliwiec znalazł już Polskę w pugilaresie i w akcjach górnośląskich, i siedzi teraz cicho. Witos, wasz serdeczny przyjaciel [...], szukał Polski i dobrze trafił na wsi, bo już dawno jest z chłopa dziedzicem, on i jego dzieci” [*Numerus clausus*, 27].

Przestrzega przed dążeniem do realizacji marzenia o narodzie polskim jednolitym nie tylko politycznie, ale nawet etnicznie, gdyż ten drugi postulat nigdy się nie urzeczywistni. Nieskuteczne okażą się radykalne metody proponowane przez wojujących antysemitów: przechrzczyć Żydów lub ich wytępić – dla Ganszyńca barbarzyńskie, wywiedzione z mroków średnio-wieczna, bo i Krzyżacy podobnie rozprawiali się z ludami słowiańskimi. Kwestionuje przy tym filolog celowość zmiany wyznania na katolickie, wysyłając przy okazji czytelny komunikat zwolennikom asymilacji Żydów, którym jeszcze poświęcę uwagę: „wymaga szowinista nie tylko zrzeczenia się narodowości żydowskiej – co byłoby możliwym do osiągnięcia – ale też porzucenia wiary ojczyznej: ilu więc konwertytów, tylu renegatów” [*Numerus clausus*, 29].

Żyd-przechrzta, renegat, manifestujący nową narodowość białoczerwonymi kolorami, tworzyłby obraz patrioty fałszywy i powierzchowny – tak jak fałszywa i powierzchowna jest pobożność wielu młodych i krzykliwych Polaków. Ganszyniec obnaża ich upodobania bezlitośnie i nie pozostawia wątpliwości, dokąd zaprowadzi opaczne myślenie: „Cieszy go niezmiernie, jeśli Rusin albo Żyd każe się przefarbować na Polaka, i gotów jest widzieć w tych konwertytach i renegatach – bohaterów polskości, i każe im przewodzić, chociaż często innych zalet oprócz świeżych kolorów nie posiadają. [...] jeśli chrzest nie potrafi zmienić takiego drobiazgu jak nos, co potrafi za 5 złotych każdy formator, to nie wierzę, iżby chrzest potrafił zmienić antropologiczne i odziedziczone cechy człowieka, nie wierzę, że potrafi zmienić sposób myślenia i obyczaje. Więc cóż się po chrzcie w ogóle zmieni? Tylko kolory” [*Numerus clausus*, 33–34]. Mogą się jeszcze zmienić pewne stereotypy, ale na pewno nie człowiek: „gdzie się przedtem mówiło o arogancji żydowskiej czy ruskiej, mówi się odtąd o bezprzykładnym patriotyzmie polskim i pewności siebie. Kto zyskał na tej zmianie? – pyta ironicznie Ganszyniec. – Społeczeństwo nie: bo jeśli Żyd był przedtem dobrym człowiekiem, to na ogół chrzest go nie psuje; a jeśli obdzierał już jako Żyd Polaka, to na pewno ochrzczony obdzierać będzie go podwójnie” [*Numerus clausus*, 34].

Tak oto odczyt poświęcony sprawie *numerus clausus* niepostrzeżenie przeistacza się w prolegomenę do studium antropologicznego, a dzisiejszego czytelnika, nieźle już oswojonego z nowinkami z zakresu medycyny

estetycznej, wprawia w zakłopotanie odkryciem, że blisko sto lat temu „każdy formator” potrafił skorygować nos. Tymczasem Ganszyniec potrafił zaproponować sprawiedliwe rozwiązanie problemu przeludnionych uczelni. W miejsce dotychczasowego *numerus clausus Iudaeorum* postulował wprowadzenie „*numerus clausus studiosorum* bez różnicy narodowości i wyznania” [*Numerus clausus*, 51] jako jedyne sprawiedliwe kryterium, według którego o przyjęciu na studia decydować będą oceny z matury albo wyniki egzaminów wstępnych. Przestrzegał zarazem przed złą opinią, jaką o Polakach będą szerzyć za granicą Żydzi, którzy nieprzyjęci na rodzime uczelnie będą musieli na emigracji poszukać uniwersytetów: „czy ich myśli o Polakach i polskiej sprawiedliwości mogą być miłe? [...] obecny *numerus clausus* powtarza tylko eksperyment Rosji carskiej, osławi i nas jako ostoję reakcji” [*Numerus clausus*, 54–55]. Upatrywał wreszcie w tym ograniczeniu czynnik korupcyjny (Żydzi starający się na polskie uczelnie będą szukali protekcji profesorów w zamian za korzyści materialne), przede wszystkim zaś demoralizujący polskich studentów: „Podczas gdy Żyd uczy się, żeby dostać najlepsze świadectwo, gdyż to mu może pomóc przeskoczyć niebezpieczny n.c.l. [*numerus clausus*] [...], to Polak oczekuje z obojętnością i z pewnością siebie przyjęcia na uniwersytet – przecież wie, iż należy do wybranych, do pełnoprawnych, iż jest on uprzywilejowany” [*Numerus clausus*, 56]. Przywilej rozleniwia, ograniczenie mobilizuje do większej pracy. Niewiedzę polskich studentów obnażaną na egzaminach często usprawiedliwiano... polską narodowością.

„Możemy budować wielką Polskę bez antysemityzmu” [*Numerus clausus*, 60] – konkluduje Ganszyniec, obalając najbardziej rozpowszechnione zarzuty stawiane wówczas studentom żydowskim. „Na pytanie *Dlaczego tak nieproporcjonalnie dużo Żydów chodzi na wszechnicę*, odpowiada prawowierny narodowiec: *Ponieważ stać go na to – Żyd przecież bogaty, a Polak biedny*. Tymczasem powinna brzmieć odpowiedź: *Ponieważ Żyd wie, co znaczy naukowe wykształcenie, ocenia naukę jako potęgę, a Polak tego nie wie*” [*Numerus clausus*, 58]. Obserwacja obu grup zdawała się potwierdzać te przeciwieństwa. Żydów kultura polska „fascynowała od dawna i otwierała drogę do emancypacji”²⁹, toteż kładli oni duży nacisk na wykształcenie, posyłając swoje dzieci na studia. Edukacja na polskiej uczelni przyspieszała asymilację, stawała się przepustką do nowoczesnego świata. Oczywiście zarówno wśród Żydów, jak i wśród Polaków zdarzali się studenci mniej lub bardziej pilni i zdolni, ale postawa żaków działających w prawicowych młodzieżówkach była jaskrawym zaprzeczeniem uczącego się akademika. Dostrzegali to nie tylko profesorowie, ale nawet sami studenci, na przykład Alfred Jahn, który w 1933 r. przestąpił progi uczelni: „Życie studenckie stało pod znakiem antysemickich rozruchów, podsyc-

²⁹ K. Szymd, *Twórcy nauk o wychowaniu w środowisku akademickim Lwowa (1860–1939)*, Rzeszów 2003, s. 233.

nych przez krzykliwych nierobów, żelaznych akademików, stojących na czele «Młodzieży Wszechpolskiej» lub «Bratniej Pomocy», tzw. «Bratniaka»³⁰.

Źródłem niechęci Polaków stawały się zatem te cechy Żydów, których sami u siebie nie widzieli. „Prawda, że Żyd klepie biedę – powtarzał zarzuty wielu rodaków Ganszyniec – ale współwyznawcy starają się dla niego o mieszkanie, o obiady, o lekcje: żaden Żyd nie pozostaje na bruku, nie musi żyć w norach i mokrych piwnicach” [*Numerus clausus*, 59]. Dotykając bolesnego dla wielu polskich studentów problemu stancji i braku miejsc w akademikach, rozprawił się przy okazji profesor ze „społeczeństwem polskim zobojętniałym w grubym materializmie”, szczególnie zaś z rodzinami narodowców, których było wiele, które często zajmowały obszerne mieszkania albo nawet wille, ale „dla własnej wygody wyrzuca się studenta na bruk” [*Numerus clausus*, 59]. Obnażał brak solidarności i egoistyczne pobudki Polaków, którzy wskazywali Żyda „jako piorunochron słusznego niezadowolenia studenta” [*Numerus clausus*, 59]. Tymczasem to właśnie Żydzi w niewielkim stopniu korzystali z należnych im miejsc w domach studenckich, a z powodu szalejącego antysemityzmu z biegiem czasu woleli całkiem z nich zrezygnować i szukać zakwaterowania w prywatnych mieszkaniach, chociaż wszyscy studenci jednakowo łożyli na budowę akademików (pod koniec lat dwudziestych 60% czesnego przeznaczano na domy studenckie)³¹.

Wymowa całego wystąpienia pozostała mimo wszystko optymistyczna dzięki końcowemu przesłaniu, jakie skierował Ganszyniec już nie do grupy studentów, ale do wszystkich Polaków. Pobrzmiwiają w nim echa programu pozytywistycznego. Oto zamiast zazdrościć Żydom wytrwałości, dobrej organizacji, zamiłowania do porządku itp., trzeba samemu zdobyć się na podobny wysiłek. Polak może zdrowo konkurować z Żydem i zyskiwać w tej konkurencji przewagę, „jeśli stanie się kapłanem nie kultu frazesów i rozkoszy, lecz kapłanem kultu prawdy i pracy. [...] On nas doprowadzi też do rozwiązania zagadnienia żydowskiego, jeśli wytworzymy u siebie, jako u narodu panującego, wyższą kulturę umysłową, usuniemy własne niedołęstwo, własną nieuczciwość: bo to jest źródłem naszych niepowodzeń i rozczarowań, popychających nas też do antysemityzmu” [*Numerus clausus*, 62]. W 1925 r. lwowski uczony wierzył, że taka zmiana jest jeszcze możliwa.

Kilkanaście lat później przyszło mu protestować przeciw gettu ławkowemu w warunkach daleko trudniejszych, naznaczonych nie tylko we Lwowie eskalacją przemocy i terroru ze strony środowisk ultraprawicowych. W czasach, w których – jak zauważa Dorota Mycielska – to właśnie uczelnie stawały się „terenem działania skrajnych grup nacjonalistycznych o wyraźnie faszystowskim obliczu”³², otwarte potępienie agresorów

³⁰ A. Jahn, *Z Kleparowa w świat szeroki*, Wrocław 1991, s. 54.

³¹ Zob. M. Chrostek, dz. cyt., s. 470.

³² D. Mycielska, *Postawy polityczne profesorów wyższych uczelni w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, t. IV, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 320.

i manifestowanie solidarności z ofiarami wymagało niemałej odwagi. Jakie okoliczności uitorowały drogę do wprowadzenia na uczelniach getta ławkowego i dlaczego jego zatwierdzenie stwarzało niebezpieczny precedens? Odpowiedzi mogą dostarczyć wydarzenia, które rozegrały się w latach trzydziestych we Lwowie.

Ekscesy antyżydowskie, zarówno na terenie uniwersytetu i politechniki, jak też na ulicach tego miasta, szczególnie nasiliły się właśnie od początku lat trzydziestych, a do wybuchu wojny przybierały coraz bardziej brutalne formy. Już w czerwcu 1929 r. wiceprezydent Lwowa i zasłużony jego obywatel Wiktor Chajes zanotował w dzienniku, że „akademyści hulają po Lwowie [...]. Wandale w czapkach korporanckich grasują po mieście i dążą do wywołania poważniejszych rozruchów”³³. Pretekstu do nich dostarczyło zamordowanie przez Żyda w Wilnie w listopadzie 1931 r. studenta Uniwersytetu Stefana Batorego Stanisława Waclawskiego. W ramach akcji odwetowej we Lwowie młodzież wdzierała się do sal uniwersyteckich, przerywała zajęcia, usuwała z nich Żydów. „Wywiązywały się na korytarzach starcia i bójk”³⁴ – relacjonowała redakcja „Słowa Polskiego”. Podczas wielkiej manifestacji ulicznej 12 grudnia uchwalono w rezolucji bojkot Żydów na uczelniach i poza nimi we wszelki możliwy sposób: gospodarczy, zawodowy, towarzyski. Powołano Ligę Zielonej Wstążki – noszeniem tego emblematu manifestowano nienawiść wobec Żydów³⁵. Zaczęto też domagać się getta ławkowego – izolowania studentów żydowskich w specjalnie wydzielonych miejscach sal wykładowych, niekiedy po lewej stronie, częściej zupełnie z tyłu. Na zajęciach dydaktycznych narodowi aktywiści egzekwowali tę zasadę, używając wobec Żydów przemocy fizycznej.

W roku 1932 sytuacja w uniwersytecie i poza nim znacznie się pogorszyła. Wyjątkowo agresywną formę przybrały we Lwowie obchody rocznicy zamordowania Waclawskiego. Bezpośrednio po wyjściu z kościoła młodzież uformowała pochód i maszerując ulicami śródmieścia, rozbijała szyby w żydowskich sklepach, wdzierała się do żydowskich kawiarni i niszczyła ich wyposażenie, co potwierdziła lwowska gazeta³⁶. Przypadkowa śmierć pijanego studenta, tym razem we Lwowie, w wyniku ran odniesionych w zbiorowej bijatyce Polaków i Żydów wywołała kolejne manifestacje, burdy i bójk, które trwały 5 dni³⁷. W 1932 r. dochodziło też we Lwowie do pogromów Żydów, których ofiarami (poważne obrażenia ciała) padała często inteligencja – nauczyciele i lekarze³⁸. Nowym zjawiskiem stało się wówczas

³³ W. Chajes, *Semper fidelis. Pamiętnik Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, wstępem i przypisami opatrzył P. Pierzchała, przedmowa T. Krzyżewski, Kraków 1997, s. 87.

³⁴ *Demonstracje akademików we Lwowie*, „Słowo Polskie” 1931, nr 312, s. 7.

³⁵ Por. J. Draus, dz. cyt., s. 64. Zob. też: *Na Uniwersytecie i Politechnice panuje spokój*, „Słowo Polskie” 1931, nr 313, s. 7.

³⁶ *Demonstracje studenckie*, „Słowo Polskie” 1932, nr 313, s. 7.

³⁷ Zob. W. Chajes, dz. cyt., s. 138.

³⁸ Zob. J. Kamińska-Kwak, *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005, s. 33 (oraz przyp. 40).

polowanie na Żydów na terenie miasta – we dnie i wieczorami. W listopadowym numerze „Słowa Polskiego” poczyniono obserwację, że „po mieście krążą grupy akademików uzbrojonych w grube laski”³⁹. W marcu 1933 r. chuligańskie rozboje skierowane przeciw Żydom powtarzały się regularnie i zwykle zamieniały się w walki z policją, w których funkcjonariusze odnosili poważne rany⁴⁰.

Jak reagowały na taką aktywność swoich podopiecznych władze uczelni? Ksiądz Adam Gerstmann, rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza w roku akademickim 1932/33, afiszował się ze swoim poparciem dla narodowców, co zapamiętali zarówno profesorowie tej uczelni (np. matematyk Hugo Steinhaus⁴¹), jak i ówczesne władze miasta. Wiktor Chajes, wyraźnie zbulwersowany przebiegiem ceremonii pogrzebowej polskiego studenta, ofiary wspomnianej bijatyki Polaków i Żydów, zanotował z goryczą: „rektorowie manifestacyjnie idą za pogrzebem zabitego w bójce (pijanego) awanturnika [...]. Żydów bije się po drodze. Haniebnie się zachowuje inteligencja polska. Profesorowie z rektorami manifestacyjnie biorą udział w pogrzebie akademika, zabitego nad ranem w bójce szynkowanej. Chodziło o jakąś prostytutkę. Ksiądz (profesor uniwersytecki) wygłasza kazanie i mówi o «wspólności idei», o «ofiarniej śmierci». Oczy się przeciera i nie wierzy!”⁴² Postawa rektora umacniała w agresywnych studentach poczucie bezkarności. Najbardziej winnych w ulicznych zajściach wprawdzie nieraz aresztowano (na przykład po bitwie z policją 10 marca 1933 r.), ale też szybko odzyskiwali oni wolność dzięki energicznemu wstawiennictwu władz uczelni⁴³. Rozzuchwaleni aktywiści, zwłaszcza działacze Młodzieży Wszechpolskiej, poszli w swoich żądaniach o krok dalej i wkrótce ogłosili zasadę *numerus nullus*, czyli tak zwanego paragrafu aryjskiego, który nakazywał całkowite usunięcie Żydów nie tylko z uniwersytetu, ale ze wszystkich uczelni.

Sytuacja studentów żydowskich pogarszała się z każdym rokiem. Walka o oficjalne wprowadzenie getta ławkowego, zwłaszcza po roku 1935, objęła wszystkie polskie uczelnie i sparaliżowała działalność niektórych uniwersytetów, o czym przypomina Dorota Mycielska⁴⁴: uniwersytet w Wilnie zamknięto z tego powodu na trzy i pół miesiąca, podobnie Uniwersytet

³⁹ *Demonstracje studenckie*, s. 7.

⁴⁰ Zob. *Pokłosie rozruchów studenckich*, „Słowo Polskie” 1933, nr 62, s. 7; *Wyrok w sprawie 12 akademików*, „Słowo Polskie” 1933, nr 63, s. 4; *Wyroki w sprawie zajęć studenckich*, „Słowo Polskie” numer nieoznaczony z 13 marca 1933 roku, s. 4; *Sytuacja na wyższych uczelniach Lwowa*, „Słowo Polskie” 1933, nr 66, s. 7; *Spokój na odcinku akademickim*, „Słowo Polskie” numer nieoznaczony z 9 marca 1933 roku, s. 7; *Ekscesy studenckie we Lwowie*, „Słowo Polskie” numer nieoznaczony z 11 marca 1933 roku, s. 4.

⁴¹ Zob. H. Steinhaus, *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Wrocław 2002, s. 143.

⁴² W. Chajes, dz. cyt., s. 138.

⁴³ Zob. *Wyrok w sprawie 12 akademików*, „Słowo Polskie” 1933, nr 63, s. 4; *Wyroki w sprawie zajęć studenckich*, „Słowo Polskie” numer nieoznaczony z 13 marca 1933 roku, s. 4.

⁴⁴ Zob. D. Mycielska, dz. cyt., s. 324–325.

Warszawski po tym, jak „blokująca młodzież zdewastowała gmach i podpaliła akta w kancelarii Uniwersytetu”⁴⁵. Coraz częściej dochodziło do napaści na studentów żydowskich w korytarzach uczelni, w czasie wykładów, a nawet seminariów. Postawa większości świadków obserwujących takie zajścia była niechętna ich ofiarom, w najlepszym zaś wypadku obojętna, czego dowodzą chociażby wydarzenia z uniwersytetu we Lwowie z 23 października 1936 r. Kiedy rektor Stanisław Kulczyński domagał się od młodzieży zajęcia stanowiska w sprawie kolejnej napaści na Żydów („W głównym gmachu Uniwersytetu pchnięto nożem w plecy studenta Żyda, kilku zaś innych pokaleczono uderzeniami pałek i kastetów”⁴⁶), w odpowiedzi otrzymał oświadczenie sygnowane podpisami przewodniczących czterdziestu organizacji studenckich, w którym zamiast potępienia rozlewu krwi domagali się oni dalszego izolowania Żydów od reszty społeczności akademickiej⁴⁷.

Kulminacja antysemickich ekscesów nastąpiła w UJK w latach 1937–1939. Kiedy rektor Kulczyński jako jedyny w Polsce nie wydał oficjalnego zarządzenia o wprowadzeniu getta ławkowego, rozwścieczeni studenci doprowadzili w październiku 1937 r. podczas inauguracji roku akademickiego do rozruchów i dopuścili się znieważenia senatu. Na ulicach nasiliły się burdy, w czasie których demolowano żydowskie lokale. Na terenie uniwersytetu dochodziło nawet do pobić personelu, na przykład ofiarą padła sekretarka profesora Ludwika Ehrlicha podejrzana o narodowość żydowską, chociaż była Francuzką⁴⁸. Organizowano ponadto tak zwane dni bez Żydów, kiedy to uniemożliwiano im wstęp na teren uczelni. Szczególnie agresywną kampanię rozpętali zwolennicy getta przeciwko zniechęconemu rektorowi Kulczyńskiemu, który wielokrotnie narażał się na obrazę osobistą, padał ofiarą napaści fizycznych, obrzucony został jajami⁴⁹.

Działając pod presją, senat wszystkich trzech uczelni lwowskich wprowadził 7 stycznia 1938 r. getto ławkowe. Wkrótce ustąpił ze stanowiska rektora profesor Kulczyński, ofiara brudnej kampanii prasowej czasopism narodowych. Dla młodzieży antysemickiej te posunięcia okazały się jednak niewystarczające. Powrócili do zasady *numerus nullus*, którą już od stycznia zaczęli skutecznie siłą, wpadając dużymi grupami na różne wykłady, bijąc w obecności profesorów żydowskich studentów i przemocą usuwając ich z sal, jak np. 25 lutego 1938 r. na wykładzie Hugona Steinhausa⁵⁰ czy 28 lutego 1939 r. na odczycie Stanisława Szczotki. Kilka osób odniosło wówczas

⁴⁵ Tamże, s. 325.

⁴⁶ DALO f. 26, op. 7, spr. 1398, k. 147.

⁴⁷ DALO f. 26, op. 7, spr. 1432, k. 65 (rektor do młodzieży akademickiej w sprawie napaści na Żydów).

⁴⁸ Por. J. Draus, dz. cyt., s. 65.

⁴⁹ J. Wołczański, *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1939*, Kraków 2002, s. 145; zob. też D. Mycielska, dz. cyt., s. 325.

⁵⁰ H. Steinhaus, dz. cyt., s. 166.

bardzo poważne obrażenia⁵¹. Zdarzały się nawet morderstwa dokonywane na Żydach na terenie uczelni. Wiktor Chajes opisał trzy takie przypadki w uniwersytecie w roku 1938 i 1939⁵², Hugo Steinhaus odnotował zabójstwo w Parku Stryjskim⁵³.

Taktyka przyjmowana przez większość profesorów, którzy nie reagowali i nie przerywali wykładów nawet w czasie toczących się w audytoriach bójek, zadziwiała i oburzała ich żydowskich kolegów. Opór prześladowanej młodzieży podczas egzekwowania getta ławkowego ograniczał się do słuchania wykładów na stojąco. Tylko nieliczni uczeni zdobywali się na sympatię i poparcie wobec takich słuchaczy, dlatego warto odnotować, że na przykład Tadeusz Kotarbiński na znak solidarności z nimi prowadził swoje wykłady na stojąco. „Na SGH prawie osiemdziesięcioletni Ludwik Krzywicki wskazał stojącej studentce swój fotel, a sam wykladał, stojąc”⁵⁴. Nie ukrywał współczucia dla żydowskich studentów Manfred Kridl. Jednak większość profesorów w uczelniach Drugiej Rzeczypospolitej, zgodnie z ustaleniami Doroty Mycielskiej, znana była z przekonań prawicowych. Byli wśród nich tacy, którzy wykorzystywali swój autorytet, by z wysokości katedry podżegać do nienawiści, podsycać antysemityzm, co po latach ujawnił w pamiętniku Hugo Steinhaus: „Wielu z nich uprawiało ordynarną agitację polityczną, bądź to pisząc artykuły do prasy codziennej, bądź też organizując różne mafie polityczne, bądź też w końcu opanowując administrację zakładów i wydziałów. [...] po cichu podsycali anarchistyczne zapędy studentów, zwłaszcza z odłamu narodowo-radikalnego, a z katedr robili bastiony, z których mogli bezkarnie atakować znienawidzony sanacyjny rząd”⁵⁵.

Najczęściej jednak uczeni woleli unikać jakiegokolwiek ustosunkowania się do problemu żydowskiego. Nawet kiedy w prasie opublikowali list otwarty rektorów ze słowami uznania dla rektora Kulczyńskiego, ani słowem nie nadmienili, czego dotyczyła jego działalność⁵⁶. Manfred Kridl nazywał takie postawy antysemityzmem etycznym, cechującym ludzi chwiejnych, o słabym charakterze. Nie prześladowają oni wprawdzie Żydów osobiście, ale też nie zdobywają się na potępienie przemocy, a raczej szukają okoliczności usprawiedliwiających takie zajścia⁵⁷. Hugo Steinhaus obnażał tę podwójną moralność środowiska akademickiego: „Łamali obłudnie ręce nad zagrożoną «wolnością akademicką» [...], która nie pozwala interweniować policji, gdy młodzież bije Żydów pałkami, zrywa wykłady i urzęda

⁵¹ J. Wołczański, dz. cyt., s. 158–159.

⁵² W. Chajes, dz. cyt., s. 228, 230–231.

⁵³ H. Steinhaus, dz. cyt., s. 166.

⁵⁴ D. Mycielska, dz. cyt., s. 327.

⁵⁵ H. Steinhaus, dz. cyt., s. 130.

⁵⁶ Zob. D. Mycielska, dz. cyt., s. 325–326.

⁵⁷ M. Kridl, *Przypomnienie starych i prostych prawd*, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 45. Podaję za: D. Mycielska, dz. cyt., s. 331.

co parę dni strajki. [...] w końcu ci profesorowie [...] biadający nad losem polskiej nauki, która będzie zagrożona, jeżeli zamknie się do kryminału zbira zrzucającego koleżanki ze schodów”⁵⁸.

Obojętna wobec antysemitycznych ekscesów pozostawała także policja, która nie chciała ingerować w sprawy dotyczące bezpieczeństwa uczelni, zasłaniając się zasadą autonomii uniwersytetów (zagwarantowaną ustawą z 1920 r.). Arturowi Sandauerowi, poloniście studiującemu w latach 1932–1936, podobnie jak wielu jego żydowskim kolegom, uniwersytet i cały akademicki Lwów przypominał dżunglę, w której na każdym kroku trzeba było walczyć o przetrwanie: „Chodziło się po nim [uniwersytecie] ze wzrokiem wyteżonym, z napiętym słuchem: napad mógł nastąpić każdej chwili z każdego zakamarka. Siedząc w seminarium, unosiło się chwilami głowy znad książki: z korytarza dolatywał tupot pogoni i krzyki. Wtedy znów opuszczało się wzrok ku dziejom wojny peloponeskiej, udając, że nic nie zaszło. Bo – rzecz charakterystyczna – dookoła owych awantur, których widownią był uniwersytet, panowała swoista zmowa milczenia. Ignorowali je profesorowie, zdając się nie zauważać plam krwi na podłogach sal wykładowych; ignorował rektor, który – zarządzając zawieszenie wykładów – unikał starannie wymienienia powodów, jakie go ku temu skłoniły; ignorowały również władze, kiedy rozruchy – przeniósłszy się z autonomicznego terytorium uniwersyteckiego na miasto, wyludniały przez parę dni ulice, zaludniały zaś ambulatoria i szpitale”⁵⁹.

W atmosferze szalejącego antysemityzmu szczególnej wymowy nabierają przytoczone na początku słowa Ryszarda Ganszyńca, którymi rozpoczął wystąpienie potępiające getto ławkowe: „Wiem, co czynię i wiem, na co się narażam. Ale wstydziłbym się przed sobą, gdybym teraz milczał z tchórzostwa lub wygody” [*Ghetto*, 8]. Uczony przestrzega przed groźnym precedensem, jaki będzie stanowić uznanie getta ławkowego na uczelniach: po nich przyjdzie kolej na licea i gimnazja, następnie na szkolnictwo zawodowe i wreszcie powszechne, a zatwierdzenie tej sankcji przez ministerstwo będzie „kwestią kilku tygodni” [*Ghetto*, 18]. Ten pierwszy krok na drodze do izolacji Żydów pociągnie kolejne: „za przykładem szkoły pójdzie życie: stragany żydowskie będą nie tylko osobne, ale i – odosobnione, sklepy żydowskie pikietowane itd.” [*Ghetto*, 19]. Na tym zwolennicy getta zapewne nie poprzestaną – z czasem mogą utworzyć rzeczywiste obozy odosobnienia dla Żydów (na wzór istniejących już wtedy niemieckich obozów koncentracyjnych), a „przecież po komunistach i Żydach przyjdzie kolej na socjalistów, na ludowców, wreszcie na całą opozycję – przewiduje Ganszyniec – aby zapanowała owa monopartia, dla której rzeczywiście Konstytucja wszelka jest tylko świstkiem papieru, gdy rządzi z dnia na dzień zrodzone widzimi się stalinowo-hitlerowskiemu autokratyzmu” [*Ghetto*, 23].

⁵⁸ H. Steinhaus, dz. cyt., s. 130.

⁵⁹ A. Sandauer, *Wspomnienia*, w: *Księga wspomnień 1919–1939*, Warszawa 1960, s. 336.

Obawy Ganszyńca podzielało wielu profesorów związanych ze środowiskiem demokratycznym i lewicowym⁶⁰ (Manfred Kridl, Aleksander Rajchman, Stefan Czarnowski, Tadeusz Kotarbiński, Władysław Gumpłowicz, Zygmunt Szymanowski). Oni także postrzegali getto ławkowe jako groźny element w procesie faszyzacji społeczeństwa i budowania ustroju totalitarnego w państwie sąsiadującym z dwoma największymi totalitaryzmami – stalinowskim i hitlerowskim.

Do radykalizacji wystąpień antyżydowskich przyczynia się zdaniem Ganszyńca postawa polskiego społeczeństwa, która utwierdza winowajców w poczuciu bezkarności: „w miastach uniwersyteckich najcodzienniejszą formą manifestowania uczuć narodowych stały się wybijanie szyb i zbójckie napady na jednostki wyznania mojżeszowego. Sympatie szerokich warstw społeczeństwa i łagodny wymiar kary opromieniowują sprawców glorią bohaterów” [*Ghetto*, 19]. Oskarża władze uczelni, którym widocznie odpowiada utrzymywanie istniejącego *status quo*: „Rektor i policja mają chyba dość środków w rękę, by w ciągu 48 godzin zrobić z nimi porządek – a jeżeli przyznają się do bezsilności i okazują się bezradnymi, to przyznają tym samym, iż w Polsce anarchia wzięła górę” [*Ghetto*, 21–22]. Obserwacja uniwersyteckiej codzienności jeszcze utwierdzała go w tym przekonaniu: „Na podwórzu uniwersytetu studenci rozbijają płyty i napelniwszy sobie kieszenie kamieniami, wbiegają szturmem na korytarze uczelni do bojów walecznych... [...] Czy rządzi jeszcze prawo w Polsce?” [*Ghetto*, 19]⁶¹. Czy obowiązuje jeszcze konstytucja? – zdawał się pytać retorycznie w części odczytu wyodrębnionej tytułem *Ghetto ławkowe a Konstytucja polska* – i odpowiadał sobie przecząco: „Ghetto ławkowe, jako atak na prawa człowieka i wyłom w demokracji, utwierdza społeczeństwo w poczuciu, iż Konstytucja polska niedawno uchwalona⁶² już się przeżyła i że wymaga gruntownej, antydemokratycznej przeróbki. [...] Pozwólmy na ten pierwszy wyłom, to potem [...] pójdą za nim inne i z takim mozołem wzniesiony gmach państwowości polskiej zacznie się kruszyć” [*Ghetto*, 22–23].

Jako wszechstronny humanista osadzał swoje argumenty na mocnym fundamencie etycznym, jako religioznawca odwoływał się ponadto – podobnie jak w odczytach z 1925 r. – do podstawowych zasad, na których opiera się chrześcijaństwo. W obu przypadkach używał jasnych, dosadnych, niekiedy nawet jaskrawych przykładów, którymi zamierzał także trafić do umysłów, gdzie fanatyzm zastępował samodzielne myślenie. „Każdemu wolno ćwiczyć siebie w ascezie i morzyć głodem – przemawiał do takich młodzieńców – ale nie wolno nam innych na to skazywać; każdemu wolno wstąpić do klasztoru, nie wolno nam innych wbrew ich woli zamknąć w klasztorze, wolno też Żydom stworzyć sobie ghetto, ale nie wolno spędzać ich do ghetta wbrew

⁶⁰ Zob. D. Mycielska, dz. cyt., s. 332.

⁶¹ Tamże, s. 19.

⁶² Chodzi o tzw. Konstytucję kwietniową z 1935 roku.

ich woli” [*Ghetto*, 25–26]. Przypominał im także po raz kolejny, nazywając zwolenników getta „patentowanymi katolikami i awangardą wojującego Kościoła”, że Jezus Chrystus był Żydem.

Warto nadmienić, że fragment odczytu o pochodzeniu Jezusa, który Ganszyniec opublikował w 1937 r. na łamach miesięcznika „Epoka”, wzbudził ogromne kontrowersje wśród niektórych księży katolickich. Jeden z nich nazwał nawet takie oświadczenie herezją. „Więc rzeczywiście to «herezja» – pytał uczony w lwowskim odczycie – jeżeli ktoś kapłanom żydożercom przypomina Żyda Jezusa, któremu kapłan służy i wszystko, czym jest, zawdzięcza? Rozumiemy, iż taki fakt może być krępujący, bo wręcz uniemożliwiający akcję gheftową w szerokich warstwach wierzących” [*Ghetto*, 26]. Rozprowiał się też z hipokryzją religiantów w oddzielnym artykule pt. *O minimum logiki*: „Mamy chyba pełne prawo domagać się od tych, którzy parają się niby inteligencją, pewnego minimum logiki: jeżeli ze względu na czystość «rasy polskiej» uważają za konieczne ghetto żydowskie, to do tego getta powinni zesłać także Jezusa wraz ze swą Matką, apostołów i ewangelistów wraz z ich pismami, stanowiącymi podstawę chrześcijaństwa”⁶³. „Nie można bowiem rozpałać do białego nienawiści do Żydów i nie zmieniać swego stosunku do religii, która wszystkimi swymi korzeniami, całą swą historią tkwi w kulturze żydowskiej”⁶⁴ – dowodził z nieubłaganą logiką.

Zjawisko getta ławkowego nie wytrzymuje krytyki także na gruncie historycznym, co konsekwentnie udowodnił Ganszyniec⁶⁵, przypominając, że zarówno samo pojęcie, jak i kryjąca się pod nim instytucja były znane już w starożytnej Grecji i Rzymie. W średniowieczu getta żydowskie stały się synonimem dzielnic handlowych lub bankowych. Ich likwidację przyniósł dopiero wiek XVIII, kiedy Żydzi uzyskali pełnię praw obywatelskich. Na ziemiach polskich pojawili się oni kilkaset lat temu. Dzieje wzajemnych kontaktów między oboma narodami wyznaczały kolejne fale migracji do Polski. Analizując rodzime źródła dawniejszego antysemityzmu, uczony przekonuje, że współczesny mu rasizm w Niemczech stwarza nieporównanie większe zagrożenie. Wzoruje się na średniowieczu (getto dla Żydów), a także na metodach Ku Klux Klanu stosowanych wobec Murzynów (osobne przedziały w wagonach), ale prześciga wszystkie wcześniejsze pomysły w okrucieństwie. I właśnie to stanowi siłę atrakcyjną niemieckiego rasizmu, który tak pociąga polskich narodowców – ubolewa Ganszyniec.

Wśród licznych argumentów obnażających hipokryzję orędowników getta ławkowego nie zabrakło także aspektu ekonomicznego. Ganszyniec wykazuje interesowność oraz schematyczność myślenia wielu młodych

⁶³ R. Ganszyniec, *O minimum logiki*, „Epoka” 1937, nr 23, s. 8.

⁶⁴ Tamże, s. 9.

⁶⁵ O pochodzeniu i znaczeniu getta w krajach europejskich, a także o rozwoju stosunków polsko-żydowskich na przestrzeni stuleci oraz o specyfice niemieckiego antysemityzmu rozprawia Ganszyniec na s. 7–17 cytowanej broszury *Ghetto ławkowe*.

ludzi, przede wszystkim zawiedzionych w swych rachubach karierowiczów: „Masy bezrobotnych, zwłaszcza też bezrobotnych inteligentów, spodziewają się, że po wyrugowaniu Żydów powstaną pustki, które by oni wypełnili. I dlatego domagają się i *numerus clausus* Żydów, i wyrugowania ich, a przede wszystkim obrzydzenia im życia, nauki i kariery we wszelki sposób, m.in. wprowadzeniem ghetta w szkołach, w myśl doraźnej zasady: Swój dla swego – Polska dla Polaków” [*Ghetto*, 18].

Do największych słabości polskich rasistów zalicza Ganszyniec brak jakichkolwiek argumentów pozytywnych przemawiających za wyższością rasy polskiej. Ironiczne pytanie o jej znaczenie w rozwoju cywilizacji ludzkiej kwituje twierdzeniem, że przecież taka rasa nie istnieje. Istnieje jedynie rasa słowiańska, która w historii Europy nie odegrała jednak szczególnej roli. Hitlerowcy, na których tak chętnie powoływali się polscy antysemita, nisko klasyfikowali rasę słowiańską, a zatem i Polaków. W rozdziale *Rasa polska a rasa żydowska* poucza ignorantów, że nauka nie zna pojęcia rasy w czystej postaci. Antropologia rozpoznaje jedynie pewne cechy rasowe, zresztą mocno przemieszane w poszczególnych grupach etnicznych. „Rasy żydowskiej nie było na świecie i nie ma, mimo nauki hitlerowskiej i naszych rasistów” [*Ghetto*, 35].

Chorobliwe manifestacje narodowców i doprowadzone do obsesji zapewnianie o własnej polskości mogą wbrew ich intencjom budzić pewne podejrzenia: „moja praktyka – a jest ona duża – wykazała, że 101-procentowi Polacy, nasi narodowcy, są pochodzenia albo wprost niepolskiego (przechrzczeni Żydzi, Niemcy, Rusini itd.), albo mieszańcy. Rdzenny Polak jest patriotyczny, ale nie choruje na chroniczne paroksyzmy polskości, objawiające się m.in. w nienawiści do naszych mniejszości. Dlatego też powiedziałem, że nasi narodowcy mają szczęście, iż nie ma «rasy polskiej»: paszport rasowy często byłby zmorem dla nich samych i wymagałby ustawicznych poprawek, tak jak drzewo genealogiczne dygnitarzy hitlerowskich” [*Ghetto*, 36].

Obala wreszcie Ganszyniec mit o rzekomej wyższości polskiej kultury. Wyliczając najwybitniejsze osiągnięcia Polaków oraz Żydów w skali światowej, dobitnie podsumowuje: „Ani w przybliżeniu polski dorobek kulturalny nie zrównoważa żydowskiego, ani dorobek historyczny, ani też dzisiejszy” [*Ghetto*, 37]. Rywalizacja przeniesiona do mikroświata studenckich ławek również może zakończyć się porażką agresorów, bo silniejszy nie znaczy mądrzejszy, co boleśnie uświadamia profesor wszystkim myślącym inaczej: „przecież Żyd słuca na lewej stronie sali chyba tak dobrze, jak na prawej, a Polakom prawa strona chyba też nie pomoże, bo kto z nich był durkiem i leniem na lewej stronie sali, pozostanie nim zapewne też, jeżeli przeniesie się go na prawą” [*Ghetto*, 19].

Argumenty Ganszyńca dowodzące przewagi cywilizacyjnej narodu izraelskiego nasuwają pytanie o celowość wysiłku asymilujących się Żydów, którzy przyswojenie polskiej kultury traktowali jako przepustkę do nowej,

lepszej cywilizacji. Okazuje się, że sprzeczność między racjami historycznymi a dążeniem do nowoczesności jest tylko pozorna, gdyż – jak podkreślał we Lwowie w 1919 r. Stanisław Krzesicki, zwolennik asymilacji – „ogół żydowski ma wysoką tradycję kulturalną, ale nie posiada kultury współczesnej. Stąd wynika, że musi żyć kulturą narodów ościennych”⁶⁶. Sam Ganszyniec doskonale rozumiał ten proces, nie wydaje się jednak, by go w pełni aprobował, zwłaszcza w przypadku Żydów, którzy w imię asymilacji gotowi byli zostać katolikami. Przestrzegał przed porzucaniem wiary ojczyznej z takich pobudek („ilu więc konwertytów, tylu renegatów” [*Numerus clausus*, 29]), kwestionował szczerą intencję ludzi, dla których „zbawienie duszy staje się w programie «narodowym» [...] czynnikiem politycznym” [*Numerus clausus*, 29]. Odważnie walcząc z antysemityzmem, podkreślał raczej różnice między oboma narodami przejawiające się w bogactwie wypracowanych przez wieki cech, postaw, poglądów, osiągnięć materialnych i duchowych. Uczył tolerancji dla każdego narodu i każdego wyznania, uczył poszanowania różnorodności, nade wszystko przekonywał, że współpraca Polaków i Żydów jako obywateli odrodzonej ojczyzny jest możliwa.

Wystąpienia lwowskiego filologa, które od początku przysparzały mu wielu wrogów⁶⁷, nie dostarczały oręża do walki zwolennikom asymilacji, chociaż – paradoksalnie – przede wszystkim tę grupę Żydów brał Ganszyniec w obronę. Jak ustaliła bowiem Anna Landau-Czajka w monografii poświęconej asymilacji Żydów w Drugiej Rzeczypospolitej, najbardziej przesładowani byli przez polskich nacjonalistów właśnie Żydzi zasymilowani: „Cała walka na uczelniach wyższych, getto ławkowe, *numerus clausus*, propozycje usunięcia Żydów z wolnych zawodów, „odżydzenia” polskiej kultury – to głównie postulaty skierowane przeciw osobom w pełni spolonizowanym, a nawet po prostu przeciw Polakom pochodzenia żydowskiego”⁶⁸. Polacy woleli widzieć w Żydach utrwalone stereotypy, co trafnie uchwycił Józef Hen: „Żyd tradycyjny, w chałacie, oddzielony od społeczeństwa polskiego [...] – taki Żyd mógł być tolerowany, a nawet lubiany. [...] Za to Żyd wyemancypowany, Żyd, który się asymiluje, studiuje na uniwersytecie, uprawia sport, pretenduje do tego, by być lekarzem, architektem, oficerem – ten Żyd, po odzyskaniu w 1918 r. niepodległości, widziany jest przez mieszczaństwo jako zagrożenie dla polskiego stanu posiadania”⁶⁹.

⁶⁶ Cyt. za: A. Landau-Czajka, *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006, s. 76.

⁶⁷ „Moje poglądy polityczne i religijne bogobojnym akademikom wtedy [w 1924 r. – M.C.] nie podobały się. Później były osobiste antagonizmy” – zapisał Ganszyniec po latach w swoim dzienniku. R. Ganszyniec, *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995, s. 38. Uczony używał do roku 1945 twardej, zniemczonej wersji swego nazwiska (urodził się jako Ganschinietz) i taką spotykamy we wszystkich dokumentach Uniwersytetu Jana Kazimierza, natomiast po II wojnie światowej wrócił do formy miękkiej, polskiej.

⁶⁸ A. Landau-Czajka, dz. cyt., s. 54.

⁶⁹ J. Hen, *Nie boję się bezsennych nocy... z księgi trzeciej*, Warszawa 2001, s. 150–151. Cyt. za: A. Landau-Czajka, dz. cyt., s. 54.

Przeciwnicy asymilacji zarzucali Żydom nieszczerłość pobudek, ostrzegali, że taki nowo nawrócony Polak nigdy nie stanie się dobrym obywatelem, gdyż przywiązanie do ojczyzny deklaruje jedynie dla osiągnięcia zysku. Środowiska nacjonalistyczne wyolbrzymiały rzekome zagrożenie ze strony Żydów, którzy wnikają podstępnie w szeregi polskiego narodu, niszcząc jego ekonomię, religię, tradycję. Dowodzili, że Żydem pozostaje się na zawsze, ponieważ żydowskie pochodzenie stanowi stygmat, najbardziej trwałe spośród wszystkich narodowości świata⁷⁰. Nie usuną go żadne starania, nawet największe ofiary składane na ołtarzu nowej ojczyzny, włącznie ze zmianą religii. Przeciwnie, im bardziej dany osobnik wtapia się w inny naród (w tym przypadku polski), tym bardziej staje się niebezpieczny i niepożądany jako jego obywatel. Dlatego prawdziwa asymilacja nie istnieje.

Zwolennicy asymilacji nie znajdowali także wystarczającego wsparcia w środowisku żydowskim, które od dawna było w tej sprawie podzielone. Skupieni we Lwowie w kilku organizacjach (Związku Polaków Wyznania Mojżeszowego, Związku Równości Obywatelskiej Żydów-Polaków oraz Stowarzyszeniu Przyjaciół Młodzieży Akademickiej „Zjednoczenie”) „nie potrafili oddziaływać na politykę krajową i międzynarodową proporcjonalnie do swojej siły”⁷¹. Przeciwnicy asymilacji, głównie ortodoksyjni Żydzi, tworzyli silny obóz syjonistów. Bronili tożsamości narodu żydowskiego, jego religii i kultury, w Drugiej Rzeczypospolitej wysuwali polityczne postulaty autonomii narodowej, potępiali też asymilację jako zdradę własnego narodu. Choć w swojej strukturze byli wewnątrznie zróżnicowani (Jan Draus wymienia syjonistów rewizyjnych, ortodoksyjnych i lewicowych⁷²), dominowali jednak w dużych miastach, a ich wpływy w polskim rządzie – w przeciwieństwie do obozu asymilatorów – stale rosły⁷³. Kiedy po śmierci Józefa Piłsudskiego nawet sanacyjny rząd przestał wierzyć w możliwość asymilacji Żydów, aspirujący w tym kierunku Żydzi, a także ci od dawna spolonizowani, stawali się celem zacieklej ataków ze strony dwóch nacjonalizmów – żydowskiego, uprawianego przez syjonistów, oraz polskiego, manifestowanego przez środowiska prawicowe. I – rzecz charakterystyczna – w jednej kwestii antysemici zgadzali się z ortodoksyjnymi Żydami: w kwestii niemoralności asymilacji. „Obie strony były jej zdecydowanie przeciwne i – co więcej – obie zaskakująco podobnie oceniały zasymilowanych Żydów. Byli to zdrajcy własnego narodu, renegaci, którzy często dla kariery wyrzekli się własnego narodu i własnego dziedzictwa”⁷⁴.

Represje, jakie spadały na żydowskich studentów w polskich uniwersytetach, m.in. getto ławkowe, odzwierciedlają zatem także klęskę zwolenników asymilacji, która w ciągu dwudziestu lat międzywojennych stała się faktem.

⁷⁰ Zob. A. Landau-Czajka, dz. cyt., s. 56.

⁷¹ P. Pierzchała, *Wstęp* [do:] W. Chajes, dz. cyt., s. 22.

⁷² J. Draus, dz. cyt., s. 61.

⁷³ P. Pierzchała, dz. cyt., s. 23.

⁷⁴ A. Landau-Czajka, dz. cyt., s. 85–86.

Odzwierciedlają osobistą porażkę wpływowych i światłych Żydów, takich jak Wiktor Chajes, który jako wiceprezydent Lwowa bezskutecznie, choć wielokrotnie interweniował w obronie prześladowanych rodaków. Pozbawieni realnego wsparcia, coraz bardziej zagrożeni fizycznie i nękani psychicznie studenci żydowski masowo rezygnowali z edukacji w polskich uczelniach, co wykazują statystyki z Uniwersytetu Jana Kazimierza. Jak ustalił Jan Draus, odsetek Żydów systematycznie spadał: z 43,5% w roku akademickim 1921/22 (najwięcej) do zaledwie 10,5% ogółu studiujących w roku 1937/38⁷⁵. Zagrożenie polskości tej wszechpolską dominacją żywołu żydowskiego, które tak demonizowała Młodzież Wszechpolska i pokrewne jej ugrupowania, nigdy nie było realne, a już najmniej należało się go obawiać pod koniec lat trzydziestych, gdy akcje antysemickie były najbardziej brutalne.

Postulaty Ryszarda Ganszyńca nie mogły mieć wpływu na te wydarzenia, z czego autor zapewne zdawał sobie sprawę. Niezależnie od siły użytych w nich argumentów przypominały one ziarno, które nie znalazło urodzajnej gleby. Ganszyniec bronił sprawy oczywistej, ale w latach trzydziestych XX w. skazanej na przegraną. Totalizacja i faszyzacja ustrojów Rosji Radzieckiej i niemieckiej III Rzeszy oraz ich wpływ na polską rzeczywistość w przededniu II wojny światowej determinowały sposób rozwiązania kwestii żydowskiej. Problem antysemityzmu w stosunkach polsko-żydowskich stale powraca, o czym przekonuje zarówno powojenna historia, jak i czasy współczesne. Publicystyka Ganszyńca zyskuje aktualność, nabiera charakteru uniwersalnego przesłania. Retoryka przedwojennych patriotów brzmi znajomo. I nie może być inaczej, gdyż – jak przekonuje uczony humanista – „Antysemityzm siedzi w sercu, a nie w rozumie, i tym trudniejsze staje się rozprawianie się z nim, gdyż jest to tylko jedna postać proteusowej zawiści i nienawiści – instynktu więc nie tylko niskiego, ale też wielce pierwotnego, istniejącego przed wszelką cywilizacją ludzką, objawiającego się zatem także w formach wcale prymitywnych, nie przebiegających w środkach, nie licujących z godnością ludzką” [*Ghetto*, 4].

Bibliografia

Źródła archiwalne z Państwowego Archiwum Obwodowego we Lwowie (Dierżawnyj Archiw Lwiwskojj Oblasti – DALO) według numeracji w porządku rosnącym

- DALO f. 26, op. 7, spr. 819, k. 6 (decyzja Rady Wydziału Filozoficznego o wprowadzeniu *numerus clausus*, dokument z 14 października 1921 r.)
- DALO f. 26, op. 7, spr. 819, k. 7–8 (odpowiedź Ministerstwa WRiOP z 21 listopada 1921 r.: wstrzymuje się od zatwierdzenia uchwały rady wydziału)
- DALO f. 26, op. 7, spr. 819, k. 31 (dwustronnie) (młodzież polska zrzeszona w wielu organizacjach do Rady Wydziału Filozoficznego o wprowadzenie *numerus clausus* w roku 1923/1924)

⁷⁵ Zob. J. Draus, dz. cyt., s. 66.

- DALO f. 26, op. 7, spr. 868, k. 9–12 (dwustronnie) (Memoriał polskiej młodzieży Lwowa o zachowanie polskości lwowskich uczelni, wniesiony do senatów 3 uczelni, dokument z 21 września 1922 r.)
- DALO f. 26, op. 7, spr. 868, k. 15–16 (Komitet Wykonawczy Wiecu Polskiej Młodzieży do senatu – ponownie z wprowadzeniem *numerus clausus* i przeciw Żydom studiującym w UJK, dokument z 30 października 1922 r.)
- DALO f. 26, op. 7, spr. 868, k. 18–20 (rezolucja z 1 października 1922 r.)
- DALO f. 26, op. 7, spr. 1398, k. 147 (rektor do młodzieży w sprawie krwawej napaści na Żydów w gmachu UJK, 27 października 1936 r.)
- DALO f. 26, op. 7, spr. 1432, k. 65 (rektor do młodzieży akademickiej w sprawie napaści na Żydów)

Artykuły w „Słowie Polskim” (układ chronologiczny)

- Wpisy na uniwersytet, „Słowo Polskie” 1920, nr 566, s. 6.*
- Tad. Bert., *Sprawa żydowska na lwowskich wyższych uczelniach, „Słowo Polskie” 1921, nr 463, s. 5.*
- Demonstracje akademików we Lwowie, „Słowo Polskie” 1931, nr 312, s. 7.*
- Na Uniwersytecie i Politechnice panuje spokój, „Słowo Polskie” 1931, nr 313, s. 7.*
- Wiadomości akademickie, R. III, nr 27: Życie samopomocowe, „Słowo Polskie” 1932, nr 200, s. 9.*
- Demonstracje studenckie, „Słowo Polskie” 1932, nr 313, s. 7.*
- Pokłosie rozruchów studenckich, „Słowo Polskie” 1933, nr 62, s. 7.*
- Wyrok w sprawie 12 akademików, „Słowo Polskie” 1933, nr 63, s. 4.*
- Sytuacja na wyższych uczelniach Lwowa, „Słowo Polskie” 1933, nr 66, s. 7.*
- Spokój na odcinku akademickim, „Słowo Polskie” numer nieoznaczony z 9 marca 1933 r., s. 7.*
- Ekscesy studenckie we Lwowie, „Słowo Polskie” numer nieoznaczony z 11 marca 1933 r., s. 4.*
- Wyroki w sprawie zajęć studenckich, „Słowo Polskie” numer nieoznaczony z 13 marca 1933 r., s. 4.*

Wspomnienia, opracowania i inne źródła drukowane

- Chajes W., *Semper fidelis. Pamiętnik Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, wstępem i przypisami opatrzył P. Pierzchała, przedmowa T. Krzyżewski, Kraków 1997.
- Chrostek M., *Złote lata polonistyki lwowskiej (1919–1939)*, Rzeszów 2016.
- Draus J., *Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1946. Portret kresowej uczelni*, Kraków 2007.
- Gansiniec [Ganszyniec] R., *Notatki lwowskie (1944–1946)*, Wrocław 1995.
- Ganszyniec R., *Ghetto lawkowe. Odczyt wygłoszony 16 listopada 1937 roku*, Lwów 1937.
- Ganszyniec R., *O minimum logiki, „Epoka” 1937, nr 23, s. 8.*
- Ganszyniec R., *Sprawa „numerus clausus” i zasadnicze jej znaczenie. Antysemityzm akademicki jako objaw antysemityzmu społecznego*, Warszawa 1925.
- Garbaczowska J., *Z przeżyć i wspomnień asystentki Juliusza Kleina*, w: *Juliusz Kleiner. Księga zbiorowa o życiu i działalności*, red. F. Araszkiewicz, Lublin 1961, s. 184–188.
- Hen J., *Nie boję się bezsennych nocy... z księgi trzeciej*, Warszawa 2001.
- Jahn A., *Z Kleparowa w świat szeroki*, Wrocław 1991.
- Jakubowska U., *Lwów na przełomie XIX i XX wieku. Przegląd środowisk prasotwórczych*, Warszawa 1991.
- Kamińska-Kwak J., *Inteligencja województwa lwowskiego w okresie międzywojennym*, Rzeszów 2005.
- Kridl M., *Przypomnienie starych i prostych prawd, „Wiadomości Literackie” 1937, nr 45.*
- Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1920–1921 za rektoratu prof. dra Emanuela Macheka*, Lwów 1923.
- Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1923–1924 za rektoratu prof. dra Juliusza Makarewicza*, Lwów 1924.

- Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1924/25 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Włodzimierz Sieradzki, Lwów 1925.
- Kronika Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie za rok szkolny 1929/30 stanowiąca sprawozdanie rektora i dziekanów*, zestawił rektor prof. dr Hilary Schramm, Lwów 1931.
- Landau-Czajka A., *Syn będzie Lech... Asymilacja Żydów w Polsce międzywojennej*, Warszawa 2006.
- Mycielska D., *Postawy polityczne profesorów wyższych uczelni w dwudziestoleciu międzywojennym*, w: *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, t. IV, red. R. Czepulis-Rastenis, Warszawa 1985, s. 293–335.
- Pierzchała P., *Wstęp* [do:] W. Chajes, *Semper fidelis. Pamiętnik Polaka wyznania mojżeszowego z lat 1926–1939*, wstępem i przypisami opatrzył P. Pierzchała, przedmowa T. Krzyżewski, Kraków 1997, s. 5–28.
- Regulamin wpisów na Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie w roku akademickim 1933/34*, Lwów 1933.
- Sandauer A., *Wspomnienia*, w: *Księga wspomnień 1919–1939*, Warszawa 1960, s. 334–353.
- Steinhaus H., *Wspomnienia i zapiski*, oprac. A. Zgorzelska, Wrocław 2002.
- Szmyd K., *Twórcy nauk o wychowaniu w środowisku akademickim Lwowa (1860–1939)*, Rzeszów 2003.
- Turasiewicz R., *Ryszard Ganszyńca*, w: *Uniwersytet Jagielloński. Złota Księga Wydziału Filologicznego*, red. J. Michalik, W. Walecki, Kraków 2000, s. 385–397.
- Tyrowicz M., *Wspomnienia o życiu kulturalnym i obyczajowym Lwowa 1918–1939*, z przedmową J. Maślanki, Wrocław 1991.
- Ułaszyn H., *Z Kopii watej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*, z rękopisu oprac., przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010.
- Wółczański J., *Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie 1918–1939*, Kraków 2002.